

Cena numeru
30 gr.

GAZETA

Prenumerata
miesięczna
1 zł.
Z odnośnikiem zł. 1.20.

PABJANICKA

TYGODNIK SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17, czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%.

OLEJE

automobilowe, towoté i benzyne

polecamy z naszego składu w Łodzi

„KARPATY”

Sprzedaż produktów naftowych Spółka z ogr. por.

ODDZIAŁ W ŁODZI, ul. 6-go Sierpnia Nr 7. Tel. 14-70 i 48-74.

„ZACHĘTA”

Od czwartku 2/XII do poniedziałku 6/XII włącznie.

Polska Wytwórnia Filmowa „Sfinks”

**Tajemnica przystanku
TRAMWAJOWEGO**

(nowa kopja).

Dramat erotyczny w 8-ku aktach według scenarjusza
znanego poety i nowelisty JÓZEFA RELIZYŃSKIEGO

W rolach głównych wybitni artyści scen warszawskich!

**JADWIGA SMOSARSKA, JÓZEF WĘGRZYN i
KAZIMIERZ JUNOSZA STĘPOWSKI.**

NAD PROGRAM:

Rewja wojskowa na Polu Mokotowskim
w Warszawie w dniu 3-im Maja 1925 roku.
Zdjęcia aktualne.

Muzyka dostosowana do obrazu.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 7-ej wiecz.
w niedzielę i święta o godz. 5-ej wiecz.

Kinematograf Miejski

Do niedzieli dnia 5 grudnia 1926 r.

Słynna powieść Józefa Conrada — **KORZENIOWSKIEGO**
„LORD JIM”

Życie za życie

Wzruszający dramat dalekich mórz południowych
w 8-ku aktach.

W rolach głównych: Shirley Mason, Percy Marmont,
Wallace Beery i Raymond Hatton.

Nad program wesoła groteska w 2-ach aktach.

Od czwartku, dnia 8 grudnia 1926 r.

Najkapitałniejszy komik świata

Buster Kaedon i 1.000.000 Krów

Poniedziałek, wtorek i środa dnia 6, 7, i 8 grudnia 1926 r.

Słynny film Foxa ze złotej serii **MARY CARD**

Nie grzesz Matko!...

dramat rodzinny w 9-ciu aktach.

W roli głównej: **Marry Carr.** — Nad program wesoła gro-
teska „FOX” w 2 akt.

Początek seansów codziennie o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem.
Ceny miejsc 20, 30 i 50 gr. — Dla dzieci wejście na parter po 10 gr.
(tylko na pierwszy seans).

Na gwiazdkę!!

w ślicznym wyborze
najkorzystniej zakupisz

Bieliznę męską, krawaty, skarpetki, pończochy, rękawiczki, szale jedwabne i wełniane, getry, stylpy, portfele, papierośnice, portmonetki, spinki, manicury, necesery, chusteczki, torebki damskie, trykoty zimowe i wełniane, kapelusze męskie Schlee, Gepperta, Hückla Volourowe, czapki sportowe, Parasole i laski.

w Magaz. Galant. Męskiej **ART. KEILA**, Zamkowa 17.

MASZYNY DO SZYCIA

„SINGER”

daje na spłatę od 6 — 18 miesięcy.

Pabjanice, ul. Zamkowa 15. **P. KRAJ.**

S.

Lekarz-dentysta

J. Szapocznik

przyjmuje jedynie w swoim gabinecie

Warszawska 29. od godz. 10—1
i od 4—7.

Urzędnikom państwowym i robotnikom znaczne ustępstwo.

Nie kupujcie, póki się nie przekonacie, że
pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale,
kołnierzyki, krawaty, grzebienie, kołozki,
brzytwy, mydło, puder i perfumy najlepiej
kupować u

F. Hauzera Zamkowa 7.

Poco przepłacać! Najtaniej
można kupić

u **St. Mrozińskiej** Zamkowa 30.

kołnierzyki, getry, rękawiczki, skarpetki, pończochy, chusteczki, sakiewki, szale jedwabne, krawaty—najświeższe desenie, tow. białe Żyrard. Widzew. Szajbl., obrusy, kapy, zefiry w dużym wyborze, aksamity, satyny deseniowe, korciki i śniegowce.

MAGISTRAT m. PABJANIC.

Niniejszym Magistrat m. Pabjanic rozpisuje

KONKURS

na budowę Miejskiego Domu Kąpielowego

Bez Instalacji (z prawem rozpoczęcia budowy w r. 1926).

Do konkursu mogą stawiać wszyscy przedsiębiorcy miejscowi i zamiejscowi.

Warunki i plany do przejrzania w Wydziale Budowlanym przy ul. Gdańskiej.

Oferty opieczetowane należy składać w Sekretarjacie do dnia 15 grudnia 1926 roku włącznie.

Pabjanice, dn. 26 listopada 1926 r.

MAGISTRAT

Z UP.

(-) Skowroński Konrad
WICEPREZIDENT

Zakład Galanteryjno - Meblowy

D. M. MARZYŃSKIEGO

PABJANICE, ul. Kilińskiego № 3.

POLECA: zabawki dziecięce, chodniki, linoleum it.d.

Ceny niższe. **NA GWIAZDKĘ** Ceny niższe.

W październiku r.b. **ZAGINĄŁ** weksel in
blanko z podpisem

Józefa Rózgi, ul. Ostatnia № 41.

Weksel został unieważniony.

OGŁOSZENIE. W Magistracie (połój № 1, okienko 7) są do odebrania następujące znalezione przedmioty:

torebka skórzana, poduszka z prześcieradłem,
skóra barania i kieszka samochodowa.

Władysław Gallus w Pabjanicach

zaginił książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U.
Warszawa.

Gazeta Pabjanicka

Tygodnik społeczny i informacyjny.

**Komitet Redakcyjny: Witold Eichler, Franciszek Janowski,
Kazimierz Staszewski, Stanisław Szefer.**

Administracja „Gazety Pabjanickiej” uprasza prenumeratorów o łaskawe wpłacanie należności za prenumeratę w poniedziałki i środy od godz. 6 do 7 wiecz. w lokalu redakcji i administracji przy ul. Kościuszki № 17.

ADMINISTRACJA „GAZETY PABJANICKIEJ”.

U podstaw Rzeczypospolitej.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy na tem miejscu o zaniedbaniu jednej z bardzo ważnych spraw, mianowicie sprawy szkolnictwa.

Zaniedbanie to było tem dziwniejsze, iż w początkach naszej niepodległości społeczeństwo polskie odruchowo rzuciło się do budowania szkolnictwa i w spontanicznym swym czynie rozszerzyło ramy oświaty bardzo znacznie.

Lecz wraz z ustalaniem się niepodległości społeczeństwo poczęło cały ciężar pracy nad oświatą spychać stopniowo na barki rządu, rozumując bardzo prosto: mamy teraz rząd polski, niech pracuje nad szkolnictwem; myśmy swoje zrobili. Rząd, oglądając się lękliwie na prawe czy lewe stronnictwa sejmowe, nie umiał przesyć atmosfery szkolnej duchem czystym, twórczym. „Pałace problemy szkolne nabrzmiały do rozwiązania, schowano lękliwie za martwe paragrafy i stosy papierowych rozporządzeń. Zabrakło szerokiego oddechu i odwagi do decyzji. Dawny typ ofiarnego działacza oświatowego znikł. Szkolnictwo zszarżało”. Tak określa sytuację wczorajszą w szkolnictwie jeden z działaczy społecznych.

Stan taki do najwyższego napięcia doszedł za rządów Stanisława Grabskiego, ministra oświaty. Zaczęto wyprowadzać dzikie harce w zakresie redukcji nauczycielstwa, uważając, że jest go za dużo. Zaczęto na barki nauczycielstwa wkładać coraz to więcej obowiązków, uważając, że nauczycielstwo jest zbyt uprzywilejowane.

Zamiast wziąć się gorąco do tępienia analfabetyzmu, a polepszania szkół powszechnych czy średnich, pozwalało się analfabetyzmowi rosnąć, przecząc temsamem konstytucji, która mówi, że każdy obywatel winien znaleźć miejsce w szkole i kształcić się w niej co najmniej siedem lat.

Redukowano nauczycieli wtedy, kiedy w Polsce 300 tysięcy działy szkolnej napróżno kołatało do wrót szkolnych z prośbą o przyjęcie.

I dziś w Polsce, państwie kulturalnem, jeszcze 300 tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie może korzystać z dobrodziejstwa nauki, powiększając tem procent analfabetów, tak hanbiący dla każdego państwa.

Lecz dobrze się stało, że czasy te minęły. Przewrót majowy wstrząsnął sumieniami ludzkimi, ożywił inicjatywę społeczną i oto jesteśmy świadkami na nowo budzącego się zainteresowania sprawami szkolnymi.

Rozpoczęło się od rządu. Rząd obecny śmiało spojrzął w twarz twardej rzeczywistości i skonstatował, że jeszcze tysiące działy pozbawione jest nauki, że tysiące te będą wzrastać w miarę mijania lat ubogich w urodziny dzieci, zapowiada walkę analfabetyzmowi, nie szczędząc na to potrzebnych funduszy. A wydatki będą wielkie. Aby za dziewięć lat wszystkie dzieci w Polsce mogły się znaleźć w szkole, potrzeba będzie jeszcze około 30 tysięcy nowych nauczycieli. Ogromną tę sumę będą zdolne wyprodukować istniejące seminarja nauczycielskie. Rząd nie tylko zapowiedział zmianę atmosfery szkolnej, ale już ją realizuje.

Zywo również tą sprawą zaczęło się interesować społeczeństwo. Polska Macierz Szkolna, chorująca od pewnego czasu na pewien bezwład, zaczyna się żywiej krzątać, biorąc za swój cel przedewszystkiem szerzenie oświaty wśród dorosłych. Wciążnawszy do pracy sfery zamożniejsze, Macierz poczyną organizować biblioteki, czytelnie, kursy.

Wielką energję w pracy nad kształceniem

dorosłych wykazuje Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, organizując kilka tysięcy kursów dla dorosłych.

Przy stronnictwach politycznych poczęły powstawać sekcje oświatowe. Ostatnio przy Związku Naprawy Rzeczypospolitej powstały Komisje Oświatowe, które wciągają do pracy przedstawicieli inteligencji, chcąc, aby sprawy szkolne interesowały nie tylko nauczycieli, ale i społeczeństwo.

Jako wyraz zainteresowania się społeczeństwa sprawami szkolnictwa, można uważać dwutygodnik „Wychowanie i życie”, który w tych dniach się ukazał. Jest to pierwsze pismo, poświęcone sprawom szkolnym, które wydawane jest nie

przez nauczycieli, jak to było dotychczas, lecz przez inteligencję, grupującą się w różnych stronnictwach politycznych.

Ożywienie inicjatywy na polu wykształcenia i wychowania, uważać musimy za objaw niezwykłej doniosłości. Toż u podstaw Rzeczypospolitej leży konieczność urabiania obywateli na ludzi światłych, kulturalnych. Na nic się zdadzą wszelkie wysiłki na polu wojskowym, czy gospodarczym, jeżeli obywatel będzie nieświadomiony i ciemny.

Wzmacniając się ożywczą oświatą w Polsce, wzmacniamy fundamenty pod gmach naszej Rzeczypospolitej.

K. S.

WOLNA TRYBUNA.

Zaporą rozwoju gospodarczego jest dożywna.

Na temat drożyzny wiele obecnie rozprawiamy w słowie i druku. Pomimo tylu rozpraw i gorzkich narzekan, mimo interwencji i zabiegów ze strony rządu, drożyzna, jako wszechwładna mocarka, krok za krokiem postępuje naprzód i wzrasta bez przerwy na całej linii, paraliżując wszystkie dziedziny życia. Wziera się w trzewia wynędzniałych organizmów ludzi, pracujących fizycznie i umysłowo, a ze szczególniejszą siłą w organizm rzeszy bezrobotnych, tak ludu wiejskiego jak miejskiego.

Powszechnie uważamy drożyznę za chroniczną chorobę społeczną, na którą medycyna ekonomiczna ani polityczna dotychczas nie wynalazła skutecznego środka leczniczego... Drożyzna gorsza jest chorobą w skutkach, aniżeli gruźlica, tyfus, szkarlatyna, lub wiele innych chorób epidemicznych. Wprawdzie nie sije pozozi śmiertelności bezpośrednio, ale pośrednio staje się rozsądnikiem chorobotwórczych bakterii. Drożyzna, paraliżując wytwórczość i konsumpcję, poraża w dużej mierze bezrobocie, zmniejsza ruch na rynku kra-

Dr. W. Eichler.

(Dalszy ciąg)

Wrażenia z podróży po Algierji

Ponieważ krańcowym moim etapem podróży miał być Tuggurt, musiałem więc, nie chcąc wystawiać się na ryzyko trzydniowej podróży na wielbłądach, autobusem udać się do stacji kolejowej Bordż-Bu-Argeridż, aby wsiąść na pociąg do Konstantyny i dopiero stamtąd przez Biskrę już, również koleją, dostać się do Tuggurtu, by podziwiać prawdziwą pustynię.

Droga nadzwyczajnie kręta i górzysta, miejscami wprost niebezpieczna, gdyż wielki autobus pędzi szybko, mało zwracając uwagi na zakręty i urwiska oraz wąskie mosty, przerzucane nierzadko przez wąwozy głębokie. W połowie drogi zatrzymujemy się przez 20 minut w większym miasteczku Msila, gdzie zmęczeni upałem, gaszą wszyscy pragnienie. Z przyjemnością wypijam butelkę niezbyt dobrego piwa z lodem sztucznym, który wkładają do lejka blaszanego, wstawionego do butelki. Przez lisek z lodem nalewa się piwo do szklanki. Wogóle wszędzie tutaj podają sztucz-

ny lód, którego fabryki znajdują się w większych miastach.

O 7 w. przybywam do Bordż-Bu-Argeridż, miasteczka, liczącego niespełna 4 tys. mieszkańców, w czem 1½ tys. europejczyków. W tej to okolicy w 1871 wybuchło powstanie przeciwko Francuzom, które rozszerzyło się i dalej. Masywne góry okoliczne, okružające dolinę Hodna i dalej na wschód w kierunku Selifu, obfitują w pokłady fosfatów wapiennych, eksploatowanych w wielu miejscowościach.

Samo miasteczko nie przedstawia nic interesującego, na drugi dzień tylko miałem znów okazję obserwowania wielkiego targu na zwierzęta domowe, podobnego, jak w Bu-Saada. Zatrzymałem się w hotelu d'Orient, b. porządnym i niedrogim, który w następstwie jednak okazał się b. kosztownym. Mianowicie, zabrakło mi franków, a pomimo, iż są tu 2 banki, nie zajmują się one wymianą pieniędzy i nigdzie nie mogłem zmienić dolarów.

jowym, uniemożliwia kalkulację konkurencyjną na rynkach zewnętrznych. Drożyzna, obniżając wartość waluty, krępuje rzutkość handlu naszego.

Drożyzna w dużej mierze wypływa z pewnego bezwładu przemysłowców, którzy zbyt leniwie zabierają się do rekonstrukcji wytwórczości, mającej na celu obniżenie kosztów produkcji.

W ślad za drożyzną artykułów przemysłowych idzie drożyzna produktów rolnych. Być może, iż solidne firmy przemysłowo-handlowe innego są zdania i rozumieją gruntownie zgubne skutki drożyzny, lecz nie przeciwstawiają się wedle sił i możliwości, nie współdziałają, aby doprowadzić i utrzymać równowagę wytwórczości i zbytu.

Drożyzna ciężką jest chorobą do zniesienia, trudną do wyleczenia, ale możliwą do zupełnego usunięcia przez obwarowanie tych źródeł, z których wypływa, w których ten bakcył ma siedliska... Nie byłoby możliwe jej usunięcie, gdyby z przyczyny naturalnej wypływała a mianowicie: Jesliby było w Państwie Polskiem nadmiar pieniądza, a natomiast brak wszelkiej produkcji i surogatów, gdybyśmy bardzo mało posiadali bogactw naturalnych na eksport, a większość do codziennego użytku musielibyśmy importować z poza granic państwa, wówczas zrozumiałoby wzrost drożyzny, bo byłibyśmy zależni od tych państw, któreby nas zaopatrywały we wszystkie artykuły.

Lecz Polska jest państwem dość zasobnem tak w ziemiopłody, jak w produkty mięsne i tłuszcze zwierzęce, zasobna w pokłady mineralne, zasobna w siły robocze, słowem ma wszystkie

sprzyjające warunki, które zdolne byłyby stworzyć bogactwo i ogólny dobrobyt, zdolne utrzymać walutę na najwyższym poziomie, (w podobnych warunkach są Niemcy). Polska może konkurencyjnie zdobywać rynki zbytu światowego i korzystnie importować zbędne nam produkty i surogaty, których posiadamy wiele. Niestety, brak nam jedynie pod tym względem sprężystości, brak w tym kierunku skoncentrowania myśli i czynu, brak wiary w samych siebie, brak wzajemnego zaufania warstw społecznych; jesteśmy zbyt zapaleni walkami politycznymi, które w rezultacie miast pożytku przynoszą szkodę materialną i moralną. Klasa pracująca rozumie dobrze, nauczona doświadczeniem, iż nie poprawia jej bytu wysokie pensje i zarobki tygodniowe, jeśli nie będą pokrywać całkowitych codziennych potrzeb. Rozumie, iż miast pobierać 150 zł. pensji, a na pokrycie niezbędnych potrzeb wydawać 200, korzystniej byłoby, gdyby każdy pobierał 100 zł., a pokrywał zarobkiem swoje potrzeby.

Obniżenie drożyzny na całej linii, we wszystkich kierunkach, podnieść może walor pieniądza, a co za tem idzie, może na wysoką skalę, przy mniejszym nakładzie pieniężnym pozwoli rozszerzyć i potęgować wszelką wytwórczość, która przy stosunkowo konkurencyjnych cenach może mieć zbyt zapewniony. Pieniądz w obrocie więcej korzyści przyniesie, aniżeli pieniądz w skarbcu. Bo pieniądz, jak rzeka płynąca, zabiera ze sobą po drodze wszelkie dopływy, tworzy w swym pochodzie taką siłę, iż łamie tamy i przeszkody, które bieg krępują.

Bejot.

Właściciel hotelu Ortelli, zgodził się wziąć w zastaw 5 dolarów, poczem z Konstantyny miałem mu wysłać rachunek za dobę, wynoszący 37 fr., a on miał mi przesłać już do Algieru 5 dol. — których dotąd nie otrzymałem, pomimo iż należność we frankach niezwłocznie mu zwróciłem. Nieuczciwość właściciela hotelu jest niedopuszczalną i godna napiętnowania. Obiad za 10 fr. następujący: 1) sardynki, śledź, kielbasa, 2) ślimaki pieczone w skorupkach, 3) makaron gruby nadziewany, 4) omlet z 2 jaj, 5) kotlet barani z przysmażonymi kartoflami (pierwszy raz jadłem tu kartofle), 6) winogrona i świeże figi, 7) wino, 8) chleb biały, którego tu masę podają — ad libitum. Od 12 do 3, jak tu, tak i wszędzie, wszystkie sklepy są zamknięte, z powodu szalonego upału i każdy po spożyciu obiadu, wypoczywa w negliżu podczas najgorętszej pory dnia.

Po południu wsiadam do pociągu, zmierzającego do Konstantyny. Takiego tłoku i rozgardiaszu, jak na dworcu w Bordż, nigdzie mi się nie zdarzyło następnie widzieć. Dużo cierpliwości kosztowało zdobycie biletu, a gdy pociąg podchodził, rozpoczął się formalny dziki szturm tłumów arabskich, które wlażyły masowo poprzez okna wraz z bagażami, tłukąc szyby i gniotąc się na-

wzajem. Personel kolejowy był zupełnie bezsilny, policji na dworcach niema. Dopiero później w drodze udało się konduktorowi usunąć część pasażerów III kl., którzy wsiadli do drugiej i zrobiło się nieco luźniej. Z większych miast przejeżdżam przez Setif, handlowy punkt, mający zgórą 18 tys. mieszkańców. Niedaleko od stacji Saint-Arnand, godzinę jazdy za Setifem, pasażerowie zostają zaniepokojeni raz poraz po sobie następującymi wybuchami, wreszcie pociąg staje; niektórzy myśleli, że jakiś niespodziewany napad na pociąg. Okazało się, że przed nami przeszła pasem szalona burza, o czem nie wiedzieliśmy i podmyła most; zarząd kolejowy w obawie, że maszynista nie spostrzeże o zmroku sygnałów, polecił podłożyć petardy i ich to wybuchy nastraszyły podróżnych. Po dłuższym przeciągu czasu nadszedł dopiero z przeciwnej strony pociąg, do którego wszyscy musieli się przesiąść. Przeprawa okazała się arcy nieprzyjemną po grząskiej glinie i przez niepewny most z walizkami, na szczęście miałem elektryczną latarkę. 30 km. na północ od Saint-Arnand znajduje się starożytna miejscowość Dzemika, ze wspaniałymi ruinami rzymskimi, prawdopodobnie założona przez Trajana; ruiny te są równie wspaniałe, jak

Nowi laureaci Nobla

Od 1901 r. akademja szwedzka rozdziela corocznie pięć nagród imienia Nobla, mając do swej dyspozycji 30 milionów koron szwedzkich.

Fundatorem tych nagród był wielki przemysłowiec szwedzki, wynalazca dynamitu, Alfred Bernard Nobel, który cały swój majątek, zdobyty drogą wynalazku, przeznaczył na cele związane z kulturą, nauką, sztuką i pacyfikacją.

Procentowo największą ilość nagród Nobla otrzymali Niemcy.

Wśród najznakomitszych ludzi znaleźli się i dwaj Polacy — Sienkiewicz i Reymont, — którzy zostali odznaczeni za działalność literacką.

W tym roku przyznano cztery nagrody. Trzy nagrody otrzymali Niemcy: profesorowie Frank i Herz za swą działalność na polu fizyki i prof. Schigmondy za swe wynalazki w dziedzinie chemji. Nagrodę w dziale literatury otrzymał wielki pisarz angielski Bernard Shaw. Nie przyznano w tym roku nagrody za działalność pokojową.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż Shaw otrzymał nagrodę za rok przeszły tak, że właściwie w tym roku nie udzielono dwóch nagród: pokojowej i literackiej.

Bernard Shaw liczy obecnie lat 70, należy

do największych dramaturgów i satyryków świata i jest najdowcipniejszym człowiekiem na kuli ziemskiej.

Jeżeli oficjalne uznanie wielkości jego talentu i jego dzieł nastąpiło dopiero teraz, należy to przypisać temu, iż Shaw był i jest nieubłagany burzycielem przesądów i konwenansów wszelkiego rodzaju. Uderzał on, jak taranem, we wszelką obłudę, we wszystkie oficjalne kłamstwa, a oficjalna krytyka płaciła mu za to rzucaniem w niego kamieniami, aby wreszcie dojść do wniosku, że dzieła Bernarda Shaw godne są stać obok dzieł Szekspira.

Ale wielki satyryk angielski odmówił przyjęcia nagrody Nobla, twierdząc, iż pieniądze, jakie uzyskuje z wydawania swych dzieł, wystarczają mu w zupełności.

Jednocześnie Shaw proponuje, ażeby pieniądze dlań przeznaczone, użyto na przekłady dzieł literatury szwedzkiej, która z powodu braku odpowiednich funduszy jest upośledzona pod względem popularności.

Po raz pierwszy od początków swego istnienia fundacja Nobla spotkała się z odmową. *efj.*

O popularyzację muzyki w Pabjanicach

W niedzielę dn. 28 listopada orkiestra Tow. Akc. Krusche i Ender dała w Sali Towarzystwa Gimnastycznego koncert dla dzieci i młodzieży. Program składał się z popularnych utworów

i wykonany został zupełnie dobrze. Młoda jeszcze orkiestra pod batutą p. Debicha uczyniła duże postępy i doskonalenie się jej daje się zauważyć zupełnie wyraźnie.

w Timgadzie, o którym poniżej. Do Konstantyny przybyłem wobec tego 16/IX w nocy z parogdzinnem opóźnieniem, zablocony niemożliwie i głodny. Zatrzymałem się w Grand-Hôtelu, b. porządnie urządzone, z gorącą wodą bieżącą w każdym numerze i obmywszy się trochę, wyszedłem na miasto, aby choć cośkolwiek znaleźć do jedzenia. Niestety, wszystkie restauracje były już pozamykane i rad nie rad musiałem wrócić do hotelu, zadowolniejszy się szklanką wody.

Konstantyna, miasto główne departamentu tejże nazwy, posiada około 75 tys. mieszkańców, w czem blisko połowa europejczyków. Obok wspaniałych gmachów i ulic z europejskimi pierwszorzędnymi sklepami o pięknych wystawach, tuż obok widzi się wąskie uliczki, zamieszkałe przez tuziemców lub Żydów. Cały szereg hoteli i kawiarni koncentruje się wokół placu Nemours; niezwłocznie po wstaniu udaję się do jednej z nich, nasycić pierwszy głód. Przy wyjściu z hotelu przedstawia mi się przewodnik hotelowy Ali, którego angażuję, gdyż miasto jest zbyt duże, aby

odrazu się w niem zorientować.

Zwracają zaraz po wyjściu uwagę autobusy elektryczne, na gumowych kołach i naturalnie bez szyn, co daje im pewną swobodę ruchu, konieczną w tutejszych wąskich uliczkach; rolę konduktorów pełnią wyłącznie kobiety Francuzki.

Przechodzimy przez europejską ulicę Nationale, o pięknych sklepach, lecz wąską tak, że publiczność chodzi wszędzie środkiem ulicy, poczem udajemy się nad brzeg rzeki Rummel, która przechodzi przez miasto. Rzeka ta płynie w wąwozie 100 metrów głębokim, o zupełnie pionowych, skalistych brzegach; gdy z nad brzegu patrzy się w dół — widzi się zwierzęta i ludzi, jak małe zabaweczki. Na całej przestrzeni miasta w tej stromej ścianie po jednej stronie znajduje się wykuta i barjerą ogrodzona t. zw. droga turystów. Na najwyższym punkcie brzegu Ali pokazuje mi miejsce, z którego, jak upewniam, rzucono do rzeki wiarolomne żony. W dwóch miejscach przerzucone są piękne mosty El Kantara i Sidy Rached.

(D. c. n.)

Na sali zebrano się około tysiąca słuchaczy z pośród dziatwy szkolnej. Sala nie mogła wprost pomieścić tłumów młodzieży, która z zapalem oklaskiwała wykonawców.

Wskutek niezwykłego tłoku nie można było utrzymać młodzieży w karbach karności i dlatego też zachowanie się dziatwy przedstawiało nieco do życzenia.

Charakterystycznym jednak jest fakt tłumnego przybycia dziatwy na koncert. Działwa bowiem kocha muzykę i chętnie jej się przysłuchuje. Zauważyć to można i na ulicy, gdy orkiestry na czele pochodu otacza tłum ciekawych, mało już interesując się resztą pochodu.

Muzykę kocha też i społeczeństwo ludzi starszych. We wszystkich uroczystościach muzyka jest największą atrakcją.

A jednak tak mało mamy okazji do rozkoszowania się muzyką! W miastach Wielkopolski gdziekolwiek stoi garnizon wojskowy, wprowadzono zwyczaj, że w każdą niedzielę po sumie orkiestra

wojskowa na publicznych placach daje koncert bezpłatny; wtedy to całe miasto skupia się wokół orkiestry, nabiera ducha, krzepi swe sily, zdobywa zamiłowanie do muzyki i piękna wogóle.

Miasto nasze posiada dwie orkiestry dęte, mogące z pożytkiem koncertować na placach publicznych. Wydaje mi się, że koncerty, urządzone w parku miejskim, do którego ma dostęp publiczność po wykupieniu biletu, nie przynoszą zbyt wielkich dochodów.

Gdyby zainteresowane czynniki np. samorząd miejski, który łoży pewne sumy na cele kulturalne, zajął się tą sprawą i zorganizował w każdą niedzielę bezpłatny koncert na placach publicznych (np. półgodzinny na pl. Dąbrowskiego, i półgodzinny na Nowym Rynku), społeczeństwo przyjąłoby ten fakt z uznaniem, miałoby bowiem stałą rozrywkę kulturalną, dostępną dla najszerszych mas i dobrze wpływającą na te masy, spragnione pokarmu duchowego.

Mon.

Z cyklu: DOLA i NIEDOLA.

— Skończyły się roboty magistrackie, a tu niema widoków na inną pracę.

A i z zapomogą — też niewiadomo, kiedy dostana.

Ot, źle i tyle!

Z pasją jakąś haczykiem rozsuwa fajerki i w otwór blachy kuchennej wstawia garnek.

— Niechby tam — myśli sobie — w lecie tę robotę stracił, ale na zimę idzie...

Mocny Boże, tożto śmierć... głodowa śmierć — myśli dalej. I nalawszy wody do garnka, usiadła zadumana.

Naraz Górczakowej lzy wymykać się zaczęły z pod drgających powiek.

Stała je, ale zato w krtani, jakby ogień czuje. Wybuchnęła szlochem.

— Jużbyś też nie buczała ciągle — odezwał się głos niecierpliwy z rogu izby.

— Ja beczę?

— A tylko.

— A co mam robić, śmiać się?

— Śmiej się.

— Śmiać się... To ci ino... Do garnka niema co włożyć, a do śmiechu skory...

Zniecierpliwiony mężczyzna odwrócił się ze złością.

— No to becz — to ci pomoże.

— Nie drwilbyś, a roboty szukał.

— Taak? A gdzież ją znajdę — he?..

— No pewno, że nie znajdziesz, jak będziesz siedział.

Ognie błysnęły w oczach jego. — Milez, mówię!

— Nie będę milczała, bo mówię sprawiedliwie!

Tu już zupełnie brakło cierpliwości siedzącemu, pochwyił żonę za gardło i dusić zaczął... Wszystko mąciło mu się w głowie, pulsa mu biły w skronicach, zęby zaciskał, cały dygotał, a myśli jedna po drugiej jak błyskawice mówiły: „to ona wszystkiemu winna, to ona. Skończyć raz z tą wiecznie gdaczącą babą.

I ręce jego mocniej opłatały szyję. Rozległ się charkot po izdebce, lecz na pozór w stancyjce nie zmieniło się nic.

Każdy gracik stał na swoim miejscu, a stary, zaśniedziały budzik stukał miarowo swoje sekundy i minuty.

Nagle drzwi rozwarły się szeroko. Stał w nich chłopak z książkami w ręku.

Górczak odskoczył od żony.

Górczakowa zaś, pochwycając się za gardło, dyszała ciężko...

Wtem trzepnęła w powietrzu rękami, osunęła się na ziemię...

WYSTAWA HIGJENICZNA W PABJANICACH.

Celowa propaganda Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Pabjanic.

Staraniem Magistratu m. Pabjanic zaproszono do naszego miasta ruchomą wystawę higieniczną Miejskiego Instytutu Higienicznego w Warszawie.

Wystawa ta otwarta była przez dłuższy czas w Warszawie, poczem gościła w Łodzi, Białymstoku, Częstochowie, wreszcie w ubiegłym tygodniu gościła w Pabjanicach.

Otwarcie wystawy nastąpiło w dniu 27 ub. m. o godz. 11 przed poł. w salach szkoły powszechnej im. Promyka przy ul. Kościuszki.

Pan ławnik Pluskowski powitał zebranych przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa, poczem przewodniczący Rady Miejskiej, poseł Szczerkowski, przeczytał wstępę.

Głównem zadaniem Wystawy była walka z alkoholizmem i gruźlicą. Pozatem uwzględnione były inne choroby, panujące nagminnie wśród mas. Uwzględniono również dział, wyjaśniający sposoby zapobiegania chorobom.

Na wystawę złożyły się liczne obrazy, wykresy, statystyka, okazy, modele i t. p.

Inskrytorka wystawy p. Wiśniewska z Warszawy udzielała zebrany objaśnień, wygłaszała popularne pogadanki, ilustrując swoje wywody zebranymi na wystawie okazami.

Aby zaś zwiedzający mogli w domu jeszcze po powrocie z Wystawy pogłębić zdobyte informacje, na sali rozdawano bezpłatnie broszurki, traktujące znaczenie czystości, wartość światła słonecznego, sposoby karmienia niemowląt, zachowania się w czasie chorób i t. p.

Broszur tych rozdano w czasie trwania Wystawy kilka tysięcy.

Wystawa trwała pięć dni t.j. 27, 28, 29, 30 listopada i 1 grudnia. W tym czasie zwiedziło ją około 5,000 osób.

Pomysł zorganizowania Wystawy należy uważać za bardzo dobry; Wystawa wywarła na zwiedzających duże wrażenie i w dużej mierze przyczyni się do poprawienia stosunków zdrowotnych naszego miasta.

K.

NA MARGINESIE.

KINO.

Jeszcze chyba sobie dziś nie uświadamiamy, jak ważny czynnik wychowawczy wypłynął na widownię wraz z ukazaniem się wieku dwudziestego.

Skromny bioskop, oglądany przed niedawnym czasem przez paryżan dziwiących się poruszającym się postaciom, dziś wyrósł na kinematograf, będący już artykułem codziennej potrzeby.

Kinematograf w skokach olbrzyma przeskoczył przestrzeń od 30 metrowego filmu do filmów, liczących metrów po kilka tysięcy. Kinematograf zatrudnia dziś kilka milionów ludzi, a interesuje cały świat kulturalny. Początkowo uważano, że kino będzie zawsze tyl-

Chłopak stał oniemiały. Przygarnął jeno do piersi książki i milczał przerażony. Nagle zadrgały mu kąciaki ust i wykrzyknął przejmująco!

— Mamusiu, o Jezu —

i rzucił się ku matce. A ojciec podskoczył również na głos syna do leżacej.

Ale Górczakowa już się podnosiła, jeno jakoś ciężko jej to przychodziło.

Wreszcie wstała przy pomocy dziecka i uśmiechać się zaczęła do tych obu zalekzionych.

Górczak jednak stał ponuro zdala i tępo patrzył w ziemię.

Dzieliły ich w tej chwili przepaście uczuć różnych. Rezełkało się coś w głębiach duszy, a jednak rozumieli się wszyscy.

Była to siła brutalna jakaś, której ulegli w zapomnieniu. Była to rzeczywistość, której na imię: „niedostatek“.

Chłopak łkał cichutko, matka garnęła

go do siebie, a ojciec stał precz ponury. Pojmowali coraz bardziej jakąś moc, która krzywdę im wyrządza i milezeli smutnie.

Nagle chłopak zawisł cały matce na szyi i pociągnął ojca do siebie.

Uniósł swą twarzyczkę rozgorzałą i wykrzyknął radośnie:

— Mamo, dostałem od naszej pani w szkole bon na obiady-i kolacje, więc nie będziemy głodni.

I chłopak patrzył pytająco swym najdroższym w oczy, lecz ujrzał w nich jedynie łzy i gorzki uśmiech. Chciał więc zapytać o powód smutku, ale ojciec i matka jednocześnie schwycili tę główkę i całowali ją cicho w radosnym smutku.

O, dziecko z książką w ręku, nie jedną łzę jeszcze zetrzesz, dopóki w kartach tej książki nie poznasz dobrze powodu waszego smutku...

Władysław Gallus.

ko parodją teatru, że wogóle nie może być brane w rachubę przez świat artystyczny. Dziś kino dzielnie walczy z teatrem, a kto wie, czy już teatru nie pokonało. Próżne będą narzekania zwolenników teatru, że sale teatralne stają się coraz bardziej puste, sale zaś kinematografów są coraz pełniejsze.

Trudno!

Teatr daje swoje odrębne wrażenia, kino daje swoje. Ale teatr nigdy nie da tego, co dać może kino.

Przed kinem stoją jeszcze tak szerokie możliwości, o jakich teatr nigdy nie będzie mógł marzyć.

I rzec trzeba, że kino dziś te możliwości wyzyskuje. To też do atelier filmowych garną się najwybitniejsi artyści świata. Kino dziś szczyty się pierwszorzędnymi gwiazdami artystycznymi. Któżby np. mógł podziwiać subtelny artyzm Lillany Gish, Charlie Chaplina, doskonały komizm Pata i Patachona, gdyby nie kino. Dzięki niemu ci wielcy artyści zjeżdżają do największej dziury na świecie, pozwalając podziwiać swą grę.

Ileż to leż wycisnąć zdoła obraz na ekranie, ileż wywołać szlachetnych wzruszeń, toż tego żadna szkoła, ani ciociół nie są w stanie uczynić.

Z drugiej strony tak serdecznie, jak w kinie, nigdzie chyba uśmieć się nie można.

Dzięki kinu dziecko może podziwiać cuda świata;

niewielu z nas było poza granicami kraju, lecz widzieliśmy już wszyscy morza potężne, niebotyczne góry, wulkany, cudne miasta, znamy ludy cywilizowane, barbarzyńskie; znamy wybitnych ludzi świata, ocieramy się o nich. Taki obraz jak Rzym i Rok Święty, oraz Imieniny Piłsudskiego, oglądało w Pabjanicach przez 3 dni sześć tysięcy widzów.

Czyżby wogóle było możliwem tak zbliżyć się do Papieża, obserwować każde drgnienie jego oka, każdy ruch ręki, widzieć jego mieszkanie, otoczenie, gdyby nie kino. Nie potrzeba być w Rzymie, aby widzieć Papieża.

Zresztą takich szczegółów z życia Papieża nikt z nas w Rzymie nie byłby w stanie zobaczyć.

I to wszystko za 10 lub 20 groszy.

Kino wypłynęło z szalonego tempa współczesnego życia. Do kina idę, kiedy chcę, wybieram, co chcę; siadam, gdzie chcę. Za wejście płacę groszami niemal. Czyżby podobne udogodnienia były możliwe w teatrze?

Dlatego też kino ma powodzenie i ubija stopniowo teatr. Aby zaś teatr w walce tej nie upadł zupełnie, musi się odnowić, musi zmienić środki i metody. Musi się zastosować do potrzeb życia XX wieku.

Inaczej stanie się kapliczką, którą interesować się będzie grono nielicznych tylko wielbicieli.

Monit.

Zygzaki.

Wieczny malkontent.

Snują się po naszym mieście różni ludzie.

Snują się przez cały dzień wszystkimi ulicami miasta i narzekają.

Narzekają na wszystko. Nic im się nie podoba. Każda rzecz im przeszkadza, zawadza.

Narzekają na drożyznę, na porządki w mieście i państwie i doszukują się przyczyn zła.

I zawsze dochodzą do jednego: winien jest temu wszystkiemu samorząd, magistrat, rada miejska, no i... Piłsudski.

Samo to zestawienie przyczyn zła jest tak dowcipne, że każe przypuszczać, iż ludzie ci są chorzy, iż cierpią na niebezpieczną chorobę epidemiczną, którąby można nazwać samorządową odmianą delirium tremens.

— Wykombinowaliście nowy podatek! — grzmi taki pacjent — nie macie widocznie nic lepszego do roboty.

— Pustki w kasie, a szukacie placów do nabycia! — dogaduje jego kolega.

— Tworzyście tylko nowe posadki — mruczy trzeci.

I sypią się „zarzuty“, jak z rogu obfitości, jak z puszki Pandory...

Kinematograf niepotrzebny. POCO wam kanalizacja? Tak długo bez niej żyliśmy, to jeszcze

i bez niej kilka lat pożyjemy! Teatr? POCO to? Kto chce, to sobie pojedzie do Łodzi! Dom dla bezdomnych? Czy nie byłoby lepiej użyć te pieniądze na remont domów walących się i oczekujących natychmiastowej naprawy? Kto wam da pieniądze na elektrownię? Chyba na Marsie znajdziecie takie istoty! Most. Kiedy on będzie wykończony? Bo to te belki żelazne mają 50 cm. wysokości? I t. d., i t. d.

Zdążamy nad brzeg przepaści!

Ci ludzie są chorzy. Ci ludzie nie mogą znieść innej twarzy, prócz własnej, wykrzywionej w hieroglif i wypełnionej płwociną. Ci ludzie niebawem nie będą mogli ścierpieć własnego cienia.

Istoty, pozbawione zdolności myślenia!

Istoty, siedzące na końcu swego nosa, i dmuchające powyżej dziurek w tym organie wystającym!

Karły plujące i szukające dziury w całym!

Koguty gdaczące!

Opamiętajcie się!!!

Inaczej poczynimy starania o wysłanie was za morze lub zamknięcie w przytułku dla wiecznych malkontentów!

Albo poco macie nas fatygować? Opamiętajcie się!

effj.

Kom. Tygodnia Akademika w Pabjanicach

Zawiadania, że pozostałe fanty loteryjne jeszcze raz będą wydawane w poniedziałek dn. 6 grudnia od godz. 7 — 8 wiecz. w Domu Ludowym.

Kupujcie u tych którzy reklamują się —

W „GAZECIE PABJANICKIEJ”.

Na jakich warunkach możemy mieć dobry prąd elektryczny?

W szeregu różnych koncepcyj, usiłujących rozwiązać zawiłą sprawę elektrowni w Pabjanicach, najnowsza, i trzeba rzec, bardzo realna, jest ostatnia, według której miasto nasze nie budowałoby własnej elektrowni, lecz otrzymywałoby prąd z elektrowni łódzkiej za pośrednictwem Towarzystwa Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych.

Taka koncepcja byłaby zgodną z programem rządowym o elektryfikacji kraju; rząd bowiem stoi na słusznym stanowisku, że zamiast budować małe elektrownie dla każdego miasta, należy stawiać elektrownie okręgowe, wielkie, zaopatrujące w prąd całe okręgi np. województwa. Wtedy bowiem koszt produkcji jednego kilowata prądu byłyby o wiele niższe. Ford w swoich pracach dowodzi, że o ile powiększa produkcję o 500 procent, koszt produkcji zmniejszają się o 50%. Koncepcja elektrowni okręgowych idzie w myśl linii produkcji masowej.

Warunki, na jakich Towarzystwo Kolei Dojazdowych dawałoby prąd miastu naszemu, są następujące:

Prąd dostarczany będzie miastu przez całą dobę bez przerwy. Prąd ten miasto może otrzy-

mać w przeciągu 8 tygodni. Koszt przeprowadzenia kabli z Łodzi do Pabjanic pokrywa Tow. Kol. Dojazd.

Miasto zobowiązuje się do poboru energii nie mniejszej niż 300 kilowatów (Dziś zużywa tylko 200 kw. energii).

Energja elektryczna dostarczona będzie w postaci prądu trójfazowego o napięciu nominalnem 3×6000 v. loco stacja transformatorowa w Pabjanicach.

Stacja transformatorowa wykonaną będzie na koszt Towarzystwa.

Według kalkulacji Towarzystwa koszt prądu do oświetlenia ulic ma wynosić 13,4 gr. za kilowat — godzinę; do napędu — 10,3 gr.; do oświetlenia prywatnego 29,5 gr. za kw.-godz.

Po dziesięciu latach ceny prądu obniżają się o 20%. Największa ilość prądu, jaką Towarzystwo dać może, wynosi 500 kw.

Umowa ma być zawarta na 10 lat. Nad powyższymi warunkami rozpoczęła obrady komisja radziecka do budowy elektrowni.

Z wynikami obrad, które, mamy nadzieję, będą pomyślne, nie omieszkamy zapoznać społeczeństwo naszego miasta.

S.

KRWAWY EPILOG STRZAŁY. KREW na BRUKU.

Od dłuższego czasu miasto nasze niepokojone jest powtarzającymi się rozprawami nożowymi, przeprowadzanymi między grupą pewnych osobników, których nazwiska stale się powtarzają. Pisaliśmy już o tem wielokrotnie.

Ostatnio grupa ta znów dała znak życia, a działo się to w sobotę dn. 27 listopada.

W dniu tym już po godz. 9-ej wieczorem przechodził ul. Narutowicza jeden z bohaterów tych rozpraw, mianowicie Sztrajch Józef.

Nagle z przeciwnej strony ulicy (która, mówiąc nawiąsem, tonie w ciemnościach, mimo, że leży w centrum miasta!), Sztrajch ujrzał wysuwające się sylwetki dwóch mężczyzn. Poznał w nich swych dawnych antagonistów, Wilczka Władysława i Redę Feliksa. Zanim zdolał wypowiedzieć cośkolwiek, ujrzał wymierzoną w swą

stronę lufę rewolweru. Huknęło 6 strzałów; to Wilczek strzelał do Sztrajcha. Sztrajch, ugodzony kulą w okolice serca, padł na ulicy.

Na odgłos strzałów przybiegła policja, która sprawców zbrodni już nie znalazła. Dowiedziała się tylko, że sprawcą strzałów był Wilczek Władysław, za którym rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Przy badaniu Sztrajcha stwierdzono, że kula utkwiała na 2 cm. nad sercem i rana należy do najbardziej niebezpiecznych. Po prowizorycznym opatunku przewieziono rannego Sztrajcha do szpitala miejskiego.

Przeprowadzone w nocy przez policję energiczne poszukiwania, w celu wykrycia Wilczka, zakończyły się znalezieniem sprawcy, którego aresztowano.

Z kraju

Polskie Tow. Krajoznawcze z powodu 20-lecia swego istnienia, organizuje w dn. 5 grudnia ogólny zjazd jubileuszowy w Warszawie.

Y kongres P.S.L. „Piasta” — odbył się

w Krakowie. W trakcie kongresu odbył się pochód na Wawel.

Jeźdźcy Polscy w międzynarodowych konkursach w New-Yorku, zdobyli niebywały sukces, a mianowicie wygrywając Wielki Puchar Narodów i osiągając I, II i III miejsca. Por. Szosland oprócz tego otrzymał mały srebrny puchar.

Z zagranicy

Król Ferdynand Rumuński — jest ciężko chory, podobno na raka kiszek. Z powodu zręczenia się praw do tronu b. następcy ks. Karola, ma, wrazie śmierci króla, być ustanowioną regencja, do czasu dojścia do pełnoletności drugiego syna ks. Michała.

Na więzienie w Gliwicach, na Śląsku nie-

mieckim; dwóch osobników dokonało zbrojnego napadu, uwolniwszy 10 więźniów politycznych (Polaków?), skazanych na długoletnie więzienie; dozorca jeden został zabity.

Nacjonaliści niemieccy upatrują w tem rękę polską. Pościg za więźniami nie dał wyniku.

W Paryżu zmarł **Leonidas Krassin**, poseł sowiecki, który odegrał w życiu Sowietów wybitną rolę.

Kronika miejscowa

Muzeum Koła P.M.S. — otwarte w sobotę dla dzieci od 5 — 7-ej w niedzielę dla dorosłych od 5 — 7. Wejście dla dzieci 5 gr., dla dorosłych 20 gr.

Biblioteka Koła P.M.S. otwarta we wtorki i piątki od 7 — 8½.

Książnica Dziecięca Koła P.M.S. otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3 — 6.

Czytelnie miejskie.

Czytelnia I. — ul. Bózniczna 11.
Czytelnia II. — ul. Poniatowskiego № 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedzielę i święta zaś od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w południe.

Odłożony odczyt.

Zapowiedziany na dzień 28.XI odczyt p. prof. Gromadzkiego na temat „Tatry dawniej, a dziś“ został przesunięty na niedzielę 5 grudnia b. r. o godz. 3.30 w lokalu szkoły powszechnej № 4 przy ul. Kościelnej № 11.

Na szkołę w Gdyni.

Zebrane na Akademii Listopadowej, urządzonej przez harcerskie drużyny żeńskie i męskie zł. 20, przekazane zostały Komitetowi budowy polskiej szkoły w Gdyni.

W walce z brudami.

Miejska Komisja Sanitarna w Pabjanicach pociągnęła za anty-sanitarny stan posesji do odpowiedzialności karnej: Lidję Reucką, Tuszyńska 39, Bera Barucha, Tuszyńska 29, Jurka Jana, Tuszyńska 27, Izraela Józefowicza, Tuszyńska 27.

Za anty-sanitarny stan piekarni: Hersza Wolnera, Tuszyńska 35, Perlę Swiderską, Tuszyńska 29.

Komisja wezwwała do usunięcia niedomagani sanitarnych: Zeliga Majera Szepsa, sklep cukierniczy przy ul. Zamkowej 25, w ciągu tygodnia, Laję Ochrowskiego (sklep cukierniczy) przy ul. Zamkowej 27, Felicję Obrzychowską, sklep z pieczywem, Zamkowa 27, Joska Kona, sklep spożywczy, Kościuszki 42, Lajba Sztokfińskiego, sklep ze śledziami, Zamkowa 10, Joska Sinickiego, Zamkowa 1, sklep z puchem.

Stan zadawalniający pod względem higieny zastano w warsztacie rzeźniczym Marji Grelusowej, przy ul. Tuszyńskiej i w zakładzie fryzjerskim Józefa Jungowicza, Zamkowa 15.

Wieczór humoru.

W dn. 1 b. m. wystąpił w sali kinoteatru „Luna“ znany w Polsce świetny humorysta Leon Wyrwicz.

Publiczność nasza pomimo chronicznego smutku nie dopisała. Na sali było około 100 osób. Humorysta przez 2 i pół godziny bawił publiczność, która co chwila wybuchała salwami śmiechu i w końcu nagrodziła go rzesistemi oklaskami.

Społeczeństwo nasze, które pasjami odwiedza kina, lekceważy żywe słowa, które często, jak właśnie słowo Wyrwicza, mają je rozzerwać i pouczyć.

Kiedyż to nastąpi?

Wycieczka na Wystawę Drobiu w Łodzi.

Związek Hodowców Drobiu w Pabjanicach organizuje wspólną wycieczkę na wystawę w Łodzi, dla swych członków i sympaty-

ków. Wyjazd nastąpi w niedzielę dn. 5 grudnia, tramwajem o godz. 2 m. 15 p.p. ze stacji przy Magistracie. Na ogólnem zebraniu, które odbyło się w dn. 28 listopada, dokooptowano do zarządu pp. Szykorową, K. Dąbrowskiego i Hillera. W styczniu postanowiono urządzić pokaz drobiu, a szczegóły wypracuje zarząd.

Choroby w listopadzie.

W listopadzie było zachorowań na choroby zakaźne:

szkarlatyna	12,
tyfus brzuszny	4,
odrę	1,
dysenterję	1,

Na gruźlicę zmarło 7.

Z sali odczytowej.

We wtorek d. 7 b. m. o godz. 7½ wiecz. w sali Domu Ludowego odbędzie się b. ciekawy odczyt, zorganizowany staraniem miejscowego Koła P.M.S. prof. A. Jackowskiego, na temat: „O spiskach wileńskich i warszawskich od 1816 do 1830 r.“. Ciekawy temat i niska cena biletów (20 gr.) powinna przyciągnąć licznych słuchaczy ze wszystkich sfer, tembardziej, że dobre odczyty nie często się w naszym mieście odbywają.

I Oświatowy Zjazd Wojewódzki P.M.S. w Łodzi odbędzie się w dniu dzisiejszym t. j. 4 grudnia, w sali rady miejskiej. Wygłoszone będą dwa referaty: p. dyr. P. Macińskiego: Rzut oka na działalność P.M.S. w wojew. Łódzkim do 1926 r., oraz p. kuratora Okr. Szk. Łódzkiego F. Owińskiego, na temat: „Potrzeby i zadania pracy oświatowej w województwie Łódzkim. Poczem po przemówieniu delegata zarzą-

du głównego P.M.S. z Warszawy, nastąpi zorganizowanie zarządu wojewódzkiego, który dotąd nie istniał.

Koło Pabjanickie P.M.S. wysyła również swoich przedstawicieli. Poza oficjalnymi delegatami, może w zjeździe wziąć udział, w charakterze gościa, każdy członek P.M.S.

Mianowanie.

Pan minister W. R. i O. P. reskrypsem z dn. 28 września r.b. zamianował p. Ludwika Steika zastępcą inspektora szkolnego powiatu laskiego w Pabjanicach. Pan L. Steik objął już urządowanie

Szkoła fryzjerska w Pabjanicach.

Staraniem cechu fryzjerskiego w Pabjanicach zorganizowaną została szkoła fryzjerska, obejmująca praktycznie i teoretycznie nagłówniejsze działy z zakresu fryzjerstwa, perukarstwa, ondulacji i t. p. Teoretyczne wykłady odbywają się w szkole powszechnej przy ul. Poprzecznej, praktyczne zaś w zakładach fryzjerskich. Obecnie słuchacze płci obojga rekrutują się z pośród właścicieli zakładów fryzjerskich, później szkoła zostanie udostępniona i dla praktykantów. Nauczycielami są siły łódzkie.

Jest to zdrowy objaw, wykazujący, że wszyscy dziś dążą do zdobycia możliwie najgruntowniejszych kwalifikacji.

Niedawno bowiem pisaliśmy to o nauczycielstwie szkół powszechnych w Pabjanicach, które tłumnie zapisało się na Wyższe Kursy Nauczycielskie, dziś fakt podobny obserwujemy i wśród fryzjerów.

Zmiany w policji.

P. Komisarz Policji w Pabjanicach, Giziński, przeniesiony został do województwa wołyńskiego.

Miejsce jego zajął p. komisarz Nowak, który ostatnio urzędował w Łodzi. Pan Nowak jest rodem z Warszawy.

Zebrania kontrolne.

W bieżącym tygodniu w Sali Straży Ogniovej odbywają się zebrania kontrolne rezerwistów kilku roczników.

Zebrania te zwykle odbywały się w Lasku, lecz wskutek interwencji Rady Miejskiej i Magistratu, dążącego do zepewnienia pabjaniczkom pewnej wygody, P. K. U. zgodziło się zebrania te dla Pabjanic i gmin okolicznych przenieść do Pabjanic.

Szyny nadeszły. Most się budoje.

Po długich oczekiwaniach szyny do budowy mostu nadeszły, wskutek czego roboty przy budowie mostu na ul. Zamkowej wznowiono. Most wkrótce będzie skończony.

Harcerska Akademia listopadowa.

W niedzielę dn. 28 ub. m. w sali gimnastycznej szkół powsz. № 5 i № 19 odbyła się Harcerska Akademia Listopadowa.

Odczyt podstawowy o powstaniu listopadowym wygłosił p. dyr. Staszewski, poczem chór seminarjum nauczycielskiego zaśpiewał Bogarodzie. Pozatem wygłosił referat seminarzysta p. Szymak na temat znaczenia powstań polskich. Deklamacje i duet muzyczny urozumiły uroczystość. № 8 zakończyły uroczystość.

Na sali obecnych około 300 osób. Dochód ze sprzedaży programów harcerze przeznaczyli na budowę szkoły polskiej w Gdyni.

Co wygrali pabjaniczanie na loterii akademickiej?

W ubiegłym tygodniu w Domu Ludowym wydawano fanty, wygrane przez pabjaniczanie na loterii akademickiej.

Ponieważ wielu z nas liczyło na to, że wygrana ich będzie samochód, śpieszymy donieść, że niestety, wóz, który miał fanty przywieźć, nie przywiózł nam tego najcenniejszego fantu loterii akademickiej, bowiem mimo naszych najlepszych chęci, samochód przypadł w udziale łódzianinowi, dr. Sperlingowi, który, kupiwszy losów za 5 zł., wygrał fant za zł. 6,500!

Pabjaniczanie zaś wygrali puder, pastę do obuwia, lustra, książki, chustki wełniane, zimową bieliznę, perfumy, fanty bądźco bądź więcej warte od owych 50 groszy, które wydano na kupno losu.

Posiedzenie rady Kasy Chorych.

W dn. 15 b.m. o godz. 7 wiecz. w sali straży ogniowej odbędzie się posiedzenie rady Kasy Chorych. Na porządku dziennym między innymi: sprawozdanie zarządu kasy z wykonania uchwał, powziętych na poprzednim posiedzeniu rady; sprawozdanie o stanie finansowym kasy; uchwalenie wynagrodzenia członkom zarządu kasy za posiedzenia.

Porządek dzienny dość interesujący.

Katastrofa samochodowa.

W czwartek dn. 25 listopada o godz. 10 rano na drodze Lask-Szczerców w Lubcu miała miejsce katastrofa samochodowa. Samochód syst. Ford-Karetka, wiozący starostę pow. Laskiego p. Jana Wallasa, komendanta pol. państw. p. Jerzego Kierońskiego i Inspektora Samorządu p. Józefa Wojtackiego, na zakręcie w Lubcu wskutek raptownego zahamowania przez szofera, uderzył w drzewo przydrożne i zwałił się do rowu, przyczem tylna oś została złamana, a koło zdruzgotane.

Jadący samochodem nie mogli z niego wyjść i dopiero po upływie kwadransa miejscowi gospodarze wydobyli z karetki pasażerów i szofera.

Na szczęście i dziwnym zbiegiem okoliczności katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach za wyjątkiem lekkich uszkodzeń ciała.

Dowiadujemy się, że samochód, którym jechał p. Starosta, był dawniej własnością firmy Krusche i Ender w Pabjanicach, a obecnie kursuje jako taksówka.

Gorszące widowiska na ulicy Poniatowskiego

Ktokolwiek mieszka przy ul. Poniatowskiego, jest codziennie świadkiem następujących scen.

Na śr. dku ulicy ugrzązł w błocie po same osie wóz z ciężarami. Woznica tłucze konia, ile sił starczy, lecz k n nie jest w stanie wydobyć wozu. Gdy już nic nie pomaga, w żniwa sprasza kilka osób chętnych, te wchodzą po kolana (dosłownie!) w błoto i pchają wóz. Umęczony koń często pada w błocie. Ponieważ

pod warstwą płynnego błota na tej ulicy znajduje się wiele dołów o łokciowej głębokości, wypadki te są codziennie na porządku dziennym.

Ileż to muszą wycierpieć biedne zwierzęta, ileż — ludzie! A wszak ulica Poniatowskiego dziś jest bardzo ruchliwa i zabudowana szczególnie budynkami dość okazałymi!

Czyżby się nie dało zapobiec, choć prowizorycznie, tym wypadkom?

Ładna kompanja!

Dnia 27 listopada w restauracji Juśkiewicza Jana przy ul. Warszawskiej zebrało się grono amatorów bilardu.

Do grona tego należeli: Kolmanowicz Majer, Dawidowicz Icek, Steinrenfeld Josek.

Gra początkowo szła dobrze.

Nagle o jakiś ruch nieprawidłowy wywiązała się sprzeczka, potem kłótnia, wreszcie wzięto się za rękę i rozpoczęła się bójka na dobre. Wtem Kolmanowicz zauważył, że z paska na rękę zgi-

nał mu zegarek. „Gwałtu, policja!”

Przyszła policja, bada istotę sprawy i dowiaduje się, że zegarek w czasie bójki zabrał pan Dawidowicz.

Ano, jeżeli zabrałeś, to chodź, bratku, do komisariatu.

Dziś Dawidowicz smutnie rozmyśla, co to będzie, gdy przyjdzie mu stanąć przed sądem.

Szmuglowany tytoń.

Od dłuższego czasu policja miejscowa miała poszlaki, że niejaką S. zamieszkałą przy ul. Moniuszki 28, zajmuje się szmuglem zagranicznego tytoniu.

Gdy poszlak tych było coraz więcej, policja przeprowadziła u S. dokładną rewizję, dzięki której odnaleziono 34 kg. szmuglowanego tytoniu, pochodzącego z Niemiec.

Tytoń skonfiskowano, a kontrabandystę oddano do dyspozycji sądziego śledczego w Pabjanicach.

Przeciwnik afiszów.

Henich Wilhelm czuł dziwny antagonizm w stosunku do afiszów. Szczególniej drażniły go

afisze Kinematografu Miejskiego.

To też gdy mu się udało niepostrzeżenie zerwać afisz tego kina, czuł ogromną radość.

Ale niedługo mógł rozkoszować się taką pracą. Zabaczyła bowiem jego machinacje policja, no i Henich będzie siedział.

Pijany szofer.

W dniu 2 grudnia przejeżdżał przez Pabjanice szofer z taksówką łódzką № 81. Szofer był w doskonałym humorze. Na widok murów naszego wesołego miasta, szofer zaczął tańczyć ze swą taksówką. Uderzył więc przy ulicy Warszawskiej całą siłą w przejeżdżający wóz, poczem skręcił na lewo i uderzył w słup telefoniczny. Chcąc sprawę ostatecznie dobrze załatwić, skręcił na prawo i rznął samochodem w róg kamienicy, ile tylko było siły.

Ale samochód już nie wyrzymał: przód jego został zmiażdżony, a koło przednie odpadło z powodu złamania osi.

Wesołego szofera zabrano do komisariatu,

Sport

Burza — Ł. K. S. III. 4:2 (2:2).

W ostatnią niedzielę odbyły się na boisku P. T. C. powyższe zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. C.. Mecz wygrała Burza zupełnie zasłużenie, trzeba jednak przyznać, że Ł. K. S. wystąpił do gry zdekompletowany i prawie przez cały czas grał w 10-kę. Burza wystąpiła do gry w pełnym składzie.

W pierwszej połowie gry Burza naciera dość mocno i uzyskuje dwie bramki w 15-tej i 19-tej min. przez Luczaka i Siudę. Ł. K. S. otrząsa się powoli z przewagi gospodarzy, atakuje coraz częściej i zdobywa przez Feję bramkę. W 45-ej min. uzyskuje Ł. K. S. wyrównanie przez Wolskiego.

Po przerwie Burza bierze się do dzieła, chcąc koniecznie pomścić swój walk-over. To też za ledwie piłka dostała się pod bramkę gości, Burza uzyskuje zwycięski punkt. W 8-ej min. Siuda poraz drugi umieścił piłkę w siatce gości i temsamem ustanowił końcowy rezultat 4:2. Obie bramki po przerwie zawińił bramkarz Ł. K. S.-u. Do końca gry miał Ł. K. S. lekką przewagę, uwidaczniającą się jedynie w kornierach. Z gości podobali się: lewy łącznik, Feja, który rozporządza wspaniałym biegiem i techniką oraz grający tylko lewą nogą obaj obrońcy. Cała drużyna Burzy stała na wysokości zadania, doceniając ważność tego meczu, wyróżnili się jednak Szkalej, który

heroicznie grał, oraz Jędrysiak i Siuda. Rogów 7:4 na korzyść Ł. K. S. III. Publiczność oraz poszczególne gracze pozostawiają dużo do życzenia, niedoceniając stanowiska sądziego.

Sędziował p. Biro — wyjątkowo nienajgorzej.

G. M. S. — P. T. C. 5:0 (2:0).

Przyczyny skandalicznej przegranej P. T. C. należy szukać w zarządzie, a mianowicie: zarząd Towarzystwa pozwala graczom na nieszanowanie sił przed meczem i branie udziału w meczu tego samego dnia w innym klubie. Oprócz tego nie przyszło kilku graczy na ten mecz (gdzie dyscyplina?), musiano więc uprosić p. Kalinowskiego i innych, aby wzięli udział w grze.

G. M. S. zwyciężył zupełnie zasłużenie, gorując nad przeciwnikiem we wszystkich pozycjach. W P. T. C. grali jedynie możliwie Doradziński i pracowity Wittych. Zawody zostały przerwane wskutek ciemności.

Dobrze arbitrował p. Sztencel.

Widzew — Turyści 1:1.

Ł. K. S. — LEGJA (Warszawa) 2:1.

Pogoń (Lwów) zdobyła definitywnie po raz czwarty mistrzostwo Polski, bijąc Polonję stołeczną w drugiej połowie gry 1:0. Jak wiadomo zakończyła się pierwsza połowa także zwycięstwem

Pogoni 1:0, co w sumie daje 2:0. Dalsze 45 min. gry prowadzono jako zawody towarzyskie, które wygrała Polonia 1:0.

Jan Gerbich — mistrz Polski w boksie w wadze półśredniej, został zawodowcem, pozostanie jednak na stanowisku instruktora w klubie „Kruschender“.

Henryk Wittych, środek ataku P.T.C., przejdzie z końcem tego sezonu do „Kruschenderu“.

Hippika polska w osadzie rtm. Królikiewicza, mjr. Toczka i por. Szoslanda odniosła kilka sukcesów w Nowym-Jorku, zdobywając w biegu drużynowym „puhar narodów“ i kilka pierwszych nagród w innych biegach.

I. M. C. A. — Kruschender 35:14.

Rozegrane w niedzielę zawody w „koszykówkę“ przyniosły znów klęskę gospodarzy. Alaszewski z „Imci“ zdobył sam 24 kosze. Publiczność około 300.

A. F.

Skrzynka do listów.

Pabjanice, dn. 26 listopada 1926 r.

Do

Redakcji „Gazety Pabjanickiej“
w miejscu.

Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach niniejszym prosi o umieszczenie następującego sprostowania.

W numerze 30 „Gazety“ z dnia 21 listopada r. b. w kronice miejscowej w notatce pod tyt. „lekarz obowiązany jest zawsze spieszyć z pomocą“ znajduje się wzmianka o wymówieniu przez Zarząd Kasy Chorych na 3 miesiące zgóry umowy z lekarzami. Treść wzmianki nie odpowiada rzeczywistości: Zarząd Kasy nie wymówił Umowy z lekarzami, lecz postanowił zaproponować Związkowi Lekarzy poddanie rewizji obo-

wiązującej umowy, ta ostatnia bowiem w wielu punktach krępuje obie strony.

Dyrektor (—) Milewski.

Sprawa, poruszona w powyższym piśmie, polega na nieporozumieniu. Nie twierdziliśmy, że zarząd wymówił umowę z lekarzami, lecz że skłonny jest wymówić, gdyby propozycja jego nie była przyjęta. Oczywiście chodziłoby wtedy tylko o rewizję rzeczzonej umowy.

Taka była idea naszej notatki.

Do druku wkradła się omyłka i zamiast „wymówi“ podano: „wymówił“, ale cały układ odnośnego zdania mówi wyraźnie, że wymówienie mogłoby nastąpić tylko wtedy, o ileby propozycja zarządu nie była przyjęta.

Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Q. Humoru brak. W koszu.

Pani L. O. Takiej sprawy, niestety, nigdy nie poruszamy. Nie jesteśmy zwolennikami drastycznej pikanterji.

Magistrat miasta Pabjanic.

REGULACJA RUCHU KOŁOWEGO.

L. 7390.

Naskutek polecenia Starostwa Łaskiego z dnia 20 października r. b. L. 10611/IV oraz zgodnie z przepisami drogowymi z dnia 4.VI. 1922 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 46, poz. 407) i z dnia 26.VI 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 61 poz. 611), Ustawą z dnia 7.X. 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 89, poz. 656), tudzież rozporządzeniem z dnia 6.VIII. 1922 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 65, poz. 587), Magistrat podaje do powszechnej wiadomości następujące przepisy, regulujące ruch na drogach publicznych:

- 1) Jadący winien jechać tylko prawą stroną; wyprzedzać wolno tylko z lewej strony — po uprzednim daniu sygnału jadącemu

na przedzie; nie wolno urządzać wyścigów końmi.

- 2) Nie wolno tamować ruchu kołowego przez urządzenie postoju, względnie popasanie koni na drodze.
- 3) Nie wolno niszczyć rowów, przejeżdżać przez nie, paść na nich inwentarza i t. d..
- 4) Każdy pojazd, znajdujący się nocą na drodze publicznej, a w taborach pierwszy i ostatni pojazd, winien być z nastaniem ciemności oświetlony przynajmniej jednym białym światłem, widocznym zdaleka.
- 5) Wszystkie pojazdy, znajdujące się na drogach publicznych poza obrębem miejsca zamieszkania właściciela — z wyjątkiem pojazdów osobowych, nie służących dla celów zarobkowych, winny być zaopatrzone w tablicę, zawierającą czytelnie wypisane imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela.
- 6) Woźnikom podczas jazdy zabrania się spać na wozie i opuszczać go bez dozoru, by nie spowodować jakiegokolwiek wypadku.
- 7) Konie w zaprzęgu na drodze publicznej winny być okielznane.
- 8) Zimą przy saniach należy mieć dzwonek lub kołatkę.
- 9) Jadący drogą publiczną na rowerze winni posiadać kartę rowerową, wydaną przez Starostwo oraz numer identyczny z kartą rowerową.
- 10) Właścicielom autobusów nie wolno zabierać więcej pasażerów od ilości wymienionej w koncesji.
- 11) Właściciele autobusów winni ściśle przestrzegać rozkładu jazdy.
- 12) Przy wjeżdżaniu do miast i osad bieg autobusu winien być zwolniony do 25 klm. na godzinę.

Winni przekroczenia powyższych przepisów będą surowo karani.

Pabjanice, dnia 26 listopada 1926 r.

Prezydent miasta
(-) J. JANKOWSKI.

Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach.

Dyżury lekarzy i felczerów.

Ubezpieczeni oraz zarejestrowani członkowie rodzin, będący na ich utrzymaniu, powinni w wypadkach nagłych załatwić zwracać się:

w dniu 4/5 grudnia

do dr. Meyera, ul. Gdańska № 6, do felczera Dąbrowskiego, ul. Zamkowa № 30.

w dniu 8 grudnia

do dr. Tymienieckiej, ul. Moniuszki № 3 (akuszerka dr. Manitus), do felczera Spionka, ul. Tuszyńska № 36.

Dyrekcja

Z teatru.

DAMY i HUZARY

Komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry.

Na komedje, które powstały przed wiekiem, często dziś patrzy się jako na takie, które tracą myszką. Jeżeli dany utwór napisał ktoś z ludzi wielkich, przychodzi się do teatru z pobłażliwym uśmiechem, w nastroju uroczystym, mówiąc w duchu: nie wypada nie przyjść, posądzonoby mnie o brak kultury, o brak szacunku dla przeszłości.

Komedje Fredry nie wymagają przymusu ze strony widzów. Tak jak nieśmiertelne będą komedje Moliera, komedje Fredry będą również zawsze żywe, zawsze aktualne.

Malują one bowiem to ze świata nas otaczającego, co nigdy nie przemija, co było, jest i zawsze będzie. Fredro z nadzwyczajną łatwością i lekkością stwarza sytuacje, typy czy charaktery, przepojone komizmem. Śmiech, który autor wywołuje, jest śmiechem szczerym, zdrowym.

Jedną z komedyj Fredry, najbardziej przepojonych komizmem są Damy i Huzary, wystawione przez Teatr Miejski z Łodzi na scenia Kina Miejskiego, w piątek dn. 3 b. m.

Pełni komizmu są Huzary, którzy dożywszy poważnych lat, nie myśleli nawet o żeniaczce, aż, dostawszy się w obrotne ręce trzech przekwitłych siostrzynek — Dam, oraz ich pokojówek, potracili głowy i decydują się na ożenek. Dopiero reprimenda starego huzara Remba uświadomienia szaleńcom nierozważność ich kroku. Tak więc jak wspólnie postanowili się żenić, wspólnie rezygnują z rozkoszy życia małżeńskiego, z wyjątkiem porucznika Edmunda, którego zresztą do tego kroku upoważnia i wiek, i nroda, i siły.

Zarówno typom kobiecym, jak i męskim autor nie poszczędził rysów komicznych, szczęśliwie przez artystów teatru łódzkiego wyzyskanych.

Przesycione komizmem były również i sytuacje, zmieniające się bardzo często, dzięki czemu komedja zyskała na żywości.

To też publiczność śmiała się prawie bez przerwy i zupełnie szczerze, podziwiając świeżość humoru i zupełną jego naturalność.

Siostry Majora pp. Rodowiczowa, Dunajewska, i Lapińska, zgrane były dobrze i stworzyły dobrze typy gadatliwych a przebiegłych kobiet w tak zw. sile wieku. Lekkie i figlarne pendant stanowiły trzy pokojówki, planujące zamach na wolność huzara Grzegorza.

Major, Rotmistrz i Kapelan stworzyli dobre typy, szczególnie pierwszy, który w interpretacji p. Janowskiego, wypadł znakomicie.

Nie w swojej roli czuł się p. Woskowski, nie wiedząc, jakby wyzyskać skromne atuty, przekazane roli Edmunda — porucznika huzarów.

Kostjumy dobre. Dekoracje zwykłe. Publiczności zebrało się sporo, lecz nie tyle, co zwykle.

* * *

Wkrótce na scenie Kina Miejskiego ma się ukazać Róża Żeromskiego.

Sztuka ta na scenie teatru łódzkiego otrzymała doskonałą obsadę i oprawę, czem zyskała sobie duże powodzenie.

Nie wątpimy, że Róża na scenie pabjanickiej będzie okazją do manifestacji na cześć talentu i zasług niezapomnianego nam Wielkiego Autora.

Publiczność nasza winna tłumnie się stawić do teatru, czem da dowód zrozumienia wielkiej idei Żeromskiego.

K. S.

Na sezon „gwiazdkowy” reklamujcie się w „Gazecie Pabjanickiej”!

Ogłoszenia przyjmuje księgarnia p. Rabcewicza
w Pabjanicach, ul. Zamkowa 17.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Dr. Witold Eichler.

Druk. St. Stefana w Pabjanicach, Zamkowa 11.
